

Cena pojedynczego numeru mk. 40.



ZOŁNIERZ POLSKI

ROK IV

WARSZAWA, NIEDZIELA 19 LUTEGO 1922

№ 8 (287)



Plac św. Piotra w Rzymie

PIUS XI

W dniu 6 lutego w siódmym głosowaniu kardynałów zebranych w Rzymie celem wyboru następcy zmarłego Benedykta XV papieżem obrano ks. Achillesa Ratti, b. nuncjusza papieskiego w Polsce. Obrany przybrał imię Piusa XI.

Nowy papież urodził się w r. 1857 w miejscowości Desio, koło Medjolanu, we Włoszech. Ukończył gimnazjum, seminarjum i wyższe studia w Rzymie, zyskawszy uczone tytuły doktora filozofji, teologii i prawa kanonicznego.

Po szeregu godności duchownych zostaje ks. Achilles Ratti mianowany w r. 1918 w maju (jeszcze za Rady Regencyjnej) wizytatorem kościołów w Polsce, do której przybył niezwłocznie, witany na granicy przez delegata władz duchownych ks. biskupa Przeździeckiego.

Kraj nasz ks. Ratti poznał, odwiedzając osobiście wiele parafji, przemawiając do ludu w imieniu ojca św. Benedykta XV. Szereg parafji na Kujawach, jak Lubień, w Kutnowskim, jak Łanięta, a zwłaszcza stolica Warszawa, gdzie ks. Ratti zamieszkał na plebanji parafji św. Aleksandra—wspominać będzie ujmującą postać i wygłaszane przemowy obecnego papieża.

Jeszcze ściślejszym węzłem, wiążącym z Polską obecnego papieża Piusa XI jest to, że u nas w Warszawie w r. 1919 przy asyście zgromadzonych wszystkich biskupów polskich z rąk kardynała ks. Kąkowskiego otrzymał nowoobрани papież święcenia na biskupa. Jednocześnie wówczas ks. biskup Ratti zostaje nuncjuszem apostolskim w Rzeczypospolitej Polskiej. Przez krótki czas był ks. Ratti specjalnym delegatem papieskim na Górnym Śląsku.

W kwietniu 1921 r. zostaje miano-

wany arcybiskupem medjolańskim, w czerwcu—kardynałem, obecnie wstąpił na Stolicę Apostolską jako papież Pius XI.

Kiedy w Rzymie otrzymano wiadomość o wyborze, tłumy zebrane przed Watykanem z zapalem wołać poczęły: „Habemus Papam!” (mamy ojca św.), a kiedy wnet potem sam nowoobрани papież Pius XI z balkonu udzielił pierwszego błogosławieństwa „urbi et orbi” (miastu Rzymowi i światu), wojska zgromadzone sprezentowały broń, a zebrane tłumy odpowiedziały jednym wspólnym wezwaniem: Amen! Z tem wezwaniem: amen—łączy się i katolicki naród polski.

Ze czcią też przyjmujemy słowa Piusa XI, wypowiedziane tuż po obiorze do naszych kardynałów J. E. Kąkowskiego i Dalbora: *„W waszych osobach widzę i pozdrawiam Polskę, błogosławię Jej i proszę Jej synów, aby się za mnie modlili. Widziałem bowiem, jak Polacy modlić się umieją. Powiedzcie Polakom, że kochałem i nadal kochać będę Polskę, za którą modlić się nie przestanę”*.

Pius XI będzie po wielu latach pierwszym papieżem, w którego wyborze brali udział kardynałowie Polski, będzie pierwszym papieżem, który Polskę widzieć będzie w szeregu największych katolickich państw i który tę Polskę sam bezpośrednio, bawiąc u nas, poznał. Imię Piusa przypomina nam tego wielkiego przyjaciela Polski Piusa IX, który carskiej Rosji umiał w oczy ciskać słowa potępienia za gnębienie i prześladowanie Polski. Jeśli naród nasz zagranicą dużo szkody ponosi z tego powodu, że tam nas nie znają, to znajomość Polski u papieża Piusa XI dla nas jako państwa jest okolicznością wielce pomyślną. Káže to nam spodzie-



OJCIEC ŚWIĘTY PIUS XI

(przedtem kardynał Achilles Ratti, niedawny Nuncjusz Apostolski w Polsce)

wać się, że złowrogie dla nas wpływy zagraniczne nie znajdują dostępu w Watykanie, gdzie obok przedstawicieli państw z nami zaprzyjaźnionych, jak Francja, znajdują się wpływy i przedstawiciele państw i krajów naszemu państwu nieżyczliwych lub wrogich. Wiemy zaś, jak to przy sprawie G. Śląska nasi przeciwnicy usiłowali pozyskać dla siebie przychylność papieża Benedykta XV. Teraz Bóg dał papieża, który obok sprawiedliwości i miłości dla Polski dawnych swych poprzedników posiada znakomitą, bezpośrednią znajomość kraju i narodu polskiego.

Do nowego papieża idzie też Polska z całą miłością narodu katolickiego, narodu, który walcząc przez wieki za wiarę katolicką, uzyskał tytuł „przedmurza chrześcijaństwa“, a który odnowił ten tytuł i zasługi przez ostatnie nasze walki z nio-

sącymi zagładę dla chrześcijaństwa—bolszewikami. Idziemy ku stopniom tronu papieża Piusa XI z czcią oddanych Mu synów, co tylekroć w obronie wiary krew przelewali.

Niedawno jeszcze jako kardynał otrzymał Pius XI wraz z listem naszego prezydenta ministrów najwyższe polskie odznaczenie: order Orła Białego, jako dowód wdzięczności Rzeczypospolitej Polskiej za prace jego w latach odrodzenia Ojczyzny naszej, a w tem i wdzięczności naszej za to, że w ciężkich dla nas chwilach inwazji bolszewickiej trwał po żołniersku na stanowisku swem, nie opuszczając stolicy. I ten właśnie szczegół żołnierzowi polskiemu szczególnie bliską i drogą czyni postać obecnego papieża Piusa XI.

X. Szczęsny Starkiewicz

Wybory papieży

Wybory papieży odbywają się w Watykanie w ściśle przepisany oddawna sposób. Biorą w nich udział wszyscy kardynałowie z wyjątkiem tych, którzy nie mogą przybyć do Rzymu na „conclave“ — t. j. wybór nowego papieża z powodu ciężkiej choroby lub wielkiego oddalenia. W ostatnich wyborach po śmierci Benedykta XV nie wzięli udziału kardynałowie amerykańscy, gdyż nie zdążyli przybyć.

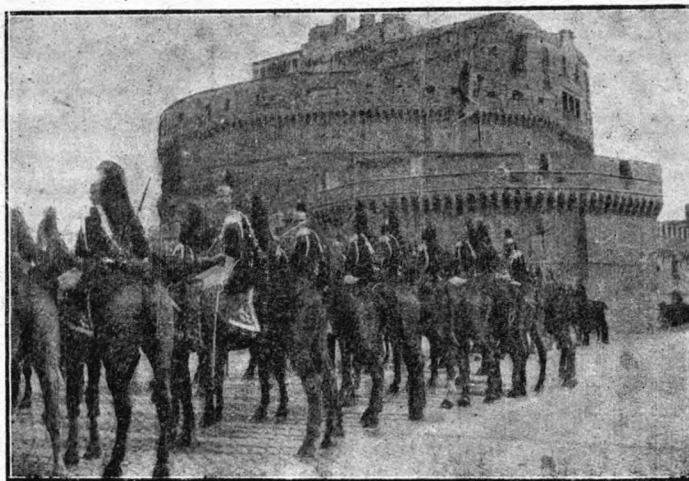
Według tych starych — jeszcze z 13-go wieku — przepisów wybory muszą się rozpocząć najpóźniej dwunastego dnia, najwcześniej dziesiątego po śmierci papieża. Odbywają się zaś w osobnej części wielkiego pałacu papieskiego w Rzymie (stolicy Włoch), którą na czas „conclave“ (czytaj: konklawe)

zamyka się i oddziela od innych części Watykanu. Każdy kardynał otrzymuje całą swoją i może zatrzymać przy sobie dwie lub trzy osoby, pozostające u niego od roku w służbie. Na dany znak wszyscy obcy opuszczają conclave, a wejście zamyka się na klucze i z wewnątrz i z zewnątrz.

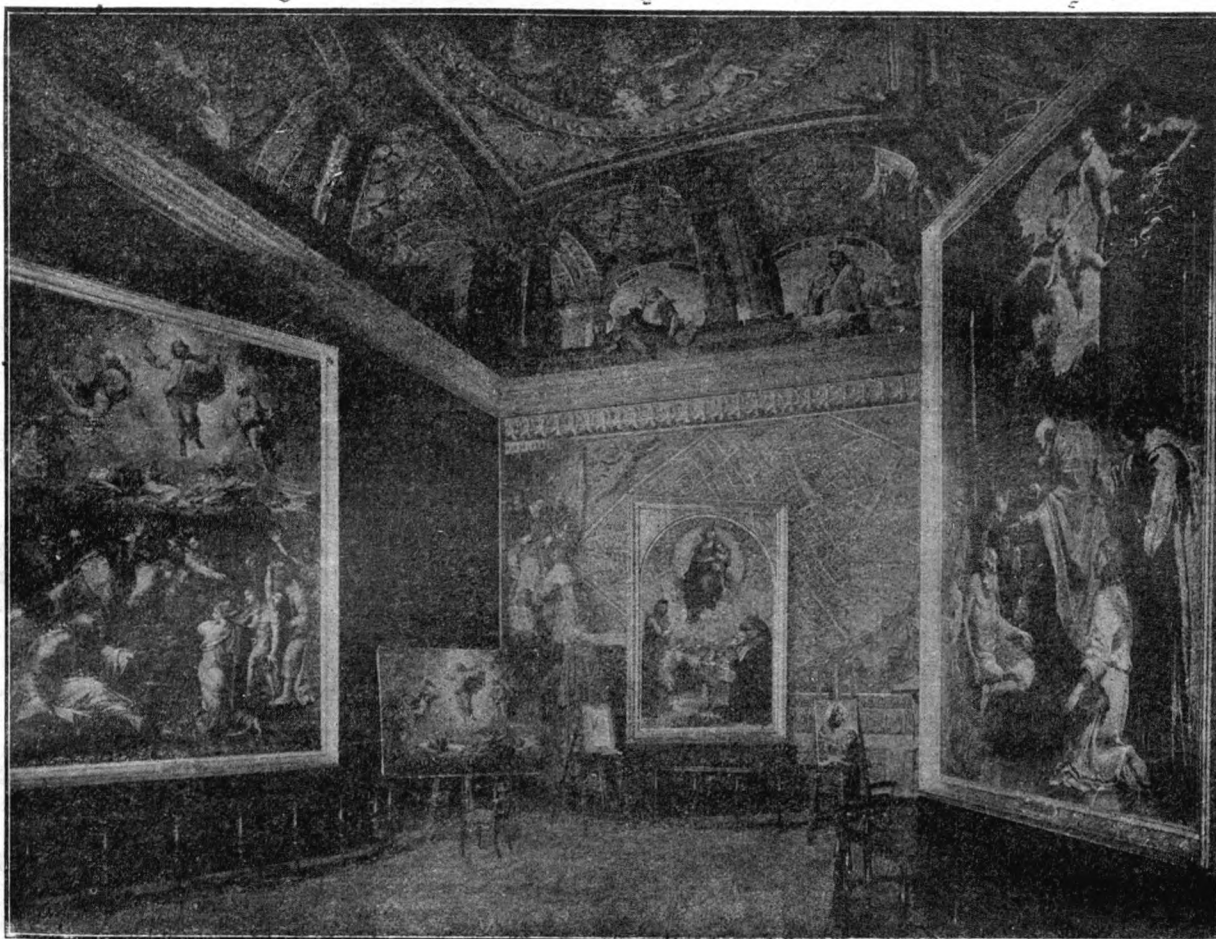
Tak odosobnieni i oddzieleni od świata

żyją kardynałowie aż do dnia, kiedy wybiorą nowego papieża. Czasem wybory trwają kilka, niekiedy kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt dni. Najdłużej trwały — 131 dni w r. 1775, gdy wreszcie papieżem został Pius VI.

Wybory według przepisów mogą się dokonać w trojaki sposób: albo jednogłośnie, gdy wszyscy bez rozpraw zgodzą się



Zamek św. Anioła w Rzymie



Sala Przemienienia Pańskiego w Watykanie

na jednego kandydata, albo gdy jednogłośnie kardynałowie zgodzą się, aby najmniej dwaj z pośród nich dokonali wyboru w imieniu wszystkich, lub przez głosowanie, które się odbywa dwa razy codziennie, przyczem nowy papież musi otrzymać najmniej $\frac{2}{3}$ wszystkich głosów. Kardynał Ratti (nowy papież Pius XI), jak donoszą z Rzymu, otrzymał 43 głosy na 53 głosujących.

Po śmierci papieża Benedykta XV dnia 22 stycznia konklawe rozpoczęło się dnia 3 lutego rano uroczystą mszą w kaplicy św. Pawła, w czasie której kardynałowie przyjęli Przenajświętszy Sakrament. Po mszy odeszli do swoich cel na śniadanie, a o godzinie 10-ej zbrali się w kaplicy Sykstyńskiej, by oddać swe głosy. Po obliczeniu głosów kartki według zwyczaju pali się w kominku i jeśli wybory nie dały rezultatu, prócz kartek spala się słomę, by ciemnym dymem unoszącym się

nad Watykanem dać wiadomość zgromadzonemu na placu św. Piotra tłumom, że nowego papieża jeszcze nie wybrano. Gdy wybór już dokonany, dym biały z samych kartek jest dla tłumów znakiem radosnym, że Ojciec Święty wybrany.

Jak już wiemy, kardynała Achillesa Ratti'ego, przez trzy ostatnie lata pełniącego w Polsce misję Nuncjusza Apostolskiego, wybrali kardynałowie dopiero w siódmym głosowaniu dnia 6 b. m.

Wybrany przybrał imię Piusa XI, otrzymał pierścień rybacki, przyjął hołd od kardynałów i z balkonu watykańskiego udzielił błogosławieństwa „urbi et orbi” t. zn. miastu Rzymowi i światu całemu.

Najpóźniej w ośm dni po wyborze odbywa się koronacja Ojca Świętego.

Granaty ręczne zapalające

Wojna żyje zniszczeniem. Każde działanie wojenne ma na celu zniszczyć siły przeciwnika: przez zabitych i rannych przerzedzić jego szeregi, oraz zniszczyć specjalnymi pociskami lub materiałami wybuchowymi obiekty obrony i narzędzia walki.

Granaty ręczne zaczepne, odporne i gazowe mają właśnie za zadanie zniszczyć żywą siłę przeciwnika, podczas gdy granaty ręczne zapalające są przeznaczone do podpalenia różnych obiektów walki, jak okopów, schronów, blokhauzów, mostów, składów z żywnością lub materiałem i t. p. oraz do zniszczenia przez stopienie czy uszkodzenie narzędzi walki: karabinów maszynowych, miotaczy bomb, dział.

Szczególniej w wojnie światowej to zniszczenie nieprzyjacielskiego materiału wojennego nabrało znaczenia. W natarciu nawet po pomyślnem opanowaniu nieprzyjacielskiej pozycji pod działaniem przeciwnatarć trzeba będzie niejednokrotnie część terenu opuścić; wtedy winno się zapalić nieprzyjacielskie okopy i schrony, oraz zniszczyć zdobyte działa i karabiny maszynowe, których nie zdołamy ze sobą zabrać. Przy wypadach, które z reguły mają na celu zburzenie pewnych umocnień przeciwnika i wzięcie jeńca, takie zniszczenia muszą być przeprowadzone jak najlepiej i najszybciej.

Również obrońca opuszczający pod naporem nieprzyjaciół część swojej pozycji będzie musiał niejednokrotnie zburzyć pewne umocnienia, aby w nich nie dać ukrycia wrogowi, będzie musiał uszkodzić swoje działa lub karabiny maszynowe, czy miotacze bomb, których nie zdoła ze sobą zabrać, lub nawet zniszczyć je zupełnie, jeśli zależy mu na tem, aby tajemnica ich konstrukcji nie wpadła w ręce przeciwnika.

Widzimy więc, że czy to w natarciu, czy w obronie, w wypadzie, czy w odwrocie, zawsze trzeba będzie przeprowadzić znaczną liczbę prac, mających na celu zniszczenie.

Dla tych też obydwóch grup obiektów, podlegających zazwyczaj zniszczeniu, jedno to materiały łatwopalne—zwykłe drzewo, drugie to narzędzia walki z metalu, żelaza, mosiądzu lub blachy, mamy dwa rodzaje granatów ręcznych zapalających. Pierwsze są to granaty naładowane różnymi związkami łatwo palnymi, jak benzyna, benzol, fosfor i t. p. Wytwarzają one bardzo silny ogień i zwykle dają dużo dymu, tak że równocześnie mogą spełniać rolę granatów dymowych. Naprzykład francuski granat automatyczny ręczny podpalający i dymowy model 1916, napełniony jest białym stopionym fosforem. Pewna ilość prochu czarnego umieszczono w zapasowym otworze, w który wkręca się zapalnik, powoduje eksplozję granatu.

Granaty ręczne zapalające drugiego typu, prócz dużego płomienia, wytwarzają ogromnie wysoką temperaturę, około 3000 C i dzięki temu mogą nawet topić metale. Takie granaty były ładowane w Austrii termitem, we Francji kalorytem. Naprzykład francuski podpalający granat modelu 19 6, naładowany jest kalorytem. Po zabezpieczeniu granatu i uderzeniu zapalnikiem o coś twardego należy granat położyć na obiekcie, który chce się zniszczyć. Po pięciu sekundach ładunek zaczyna się żarzyć. Kaloryt przebija powłokę granatu bez wybuchu i wypływa na niszczonego przedmiot, który zapala lub topi.

Co do powłoki granatów zapalających, to jest ona zazwyczaj z cienkiej blachy, a zapalniki niezem nie różnią się od używanych w zwykłych granatach ręcznych.

Niemcy dla celów zwalczania przeciwników ukrytych w głębokich schronach, piwnicach lub podziemnych korytarzach, gdzie nie mogli ich osiągnąć strumieniem ognia swych Flammenwerfer'ów*), tych wysmienitych środków do oczyszczenia nieprzyjacielskich pozycji (patrz artykuł o granatach ręcznych gazowych), zaczęli używać specjalnych bomb ogniowych, które rzucali do schronów, piwnic, sztolni i tem zmuszali obrońców do poddania się. Bomba ogniowa była kształtu kuli; powłokę miała z blachy żelaznej i zawierała 2 litry płynu palącego, używanego w miotaczach ognia. Płyn ten był mieszaniną siarki, oleju diegciowego, różnych węglowodorów oraz pozostałości diegciowych i smołcowych. Taka bomba ogniowa, a właściwie duży granat ręczny, miała własności zarówno granatów gazowych, jak i zapalających. Zapalony płyn wytwarzał silny ogień, duże gorąco i wydzielał duszące gazy. Spalaniu się towarzyszył potężny, czarny, gęsty dym. Cała bomba ogniowa ważyła około 2,5 kgr.

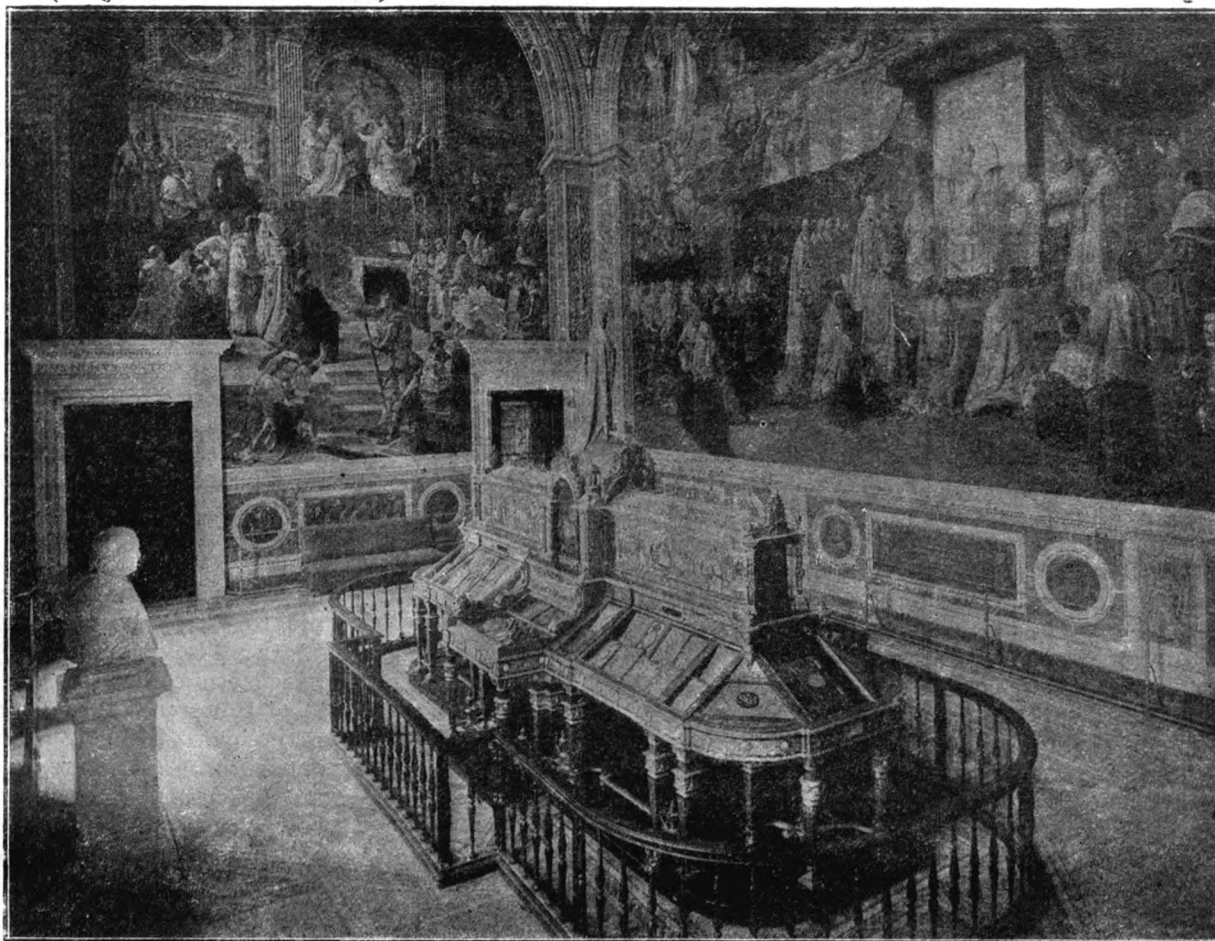
Zapomocą zapalnika czasowotarciowego, identycznego z używanym w niemieckim granacie jajowym, powodowano zapalenie i wybuch bomby. Pocisk eksplodował po 5 sekundach.

Zapomocą odłamków, ognia i gazów bomba działała w promieniu około 10 metrów. Jej działanie szczególnie w przestrzeni zamkniętej było ogromne. Takie też bomby oddały ogromne usługi Niemcom podczas wielkiej ofensywy na froncie francuskim latem 1918 roku, gdy z ich pomocą szybko oczyszczano całe dziesiątki kwadratowych kilometrów zdobytych pozycji.

R.

*) Miotacze ognia.

(W № 6 „Żołnierza Polskiego” w artykule „Granaty ręczne gazowe” ma być oddziały oczyszczające zamiast oddziały przeczyszczające).



Sala Niepokalanego Poczęcia w Watykanie

Bilety skarbowe

Praca i Oszczędność to hasła polskie
[w Wolnej Ojczyźnie.
Pracą wywalczył Polak Wolność —
[Oszczędnością ją utrwalił.

Oszczędzajmy wszyscy, by pokazać wrogom naszym i chciwemu Niemcowi i bezbożnemu bolszewikowi, że Polacy nie tylko orężem bronić umieją granic Ojczyzny, ale i oszczędnością stworzyć bogactwo wewnątrz swego kraju. Na czym ta oszczędność ma polegać, czy na tem, by zbierać pieniądze i w kufry swe składać? Każdy z Was powie, że nie. Wtedy oszczędność będzie prawdziwą oszczędnością, kiedy pieniądz nawet trzymany u siebie rodzić będzie nowy pieniądz, kiedy każdego dnia wiem, że to, co krwawą pracą zarobiłem i zaoszczędziłem, rośnie mi, że budząc się rano wiem, że jestem bogatszy. Jakaż to droga do tego prowadzi? Najpewniejsza i najlepsza, a głównie najkrótsza, to Bilet Skarbowy. Bilet Skarbowy, który kupisz czy to w Urzędzie Podatkowym, czy w Kasie Skarbowej, czy w Centralnej Kasie Państwowej, czy w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej daje ci procent 5 marek od stu:

na odwrotnej stronie Biletu Skarbowego widzisz codzień, o ile jesteś bogatszym, za procenty nie płacisz żadnych podatków, a w każdej chwili, kiedy potrzebne są pieniądze, Bilet Skarbowy można wymienić na gotówkę w Urzędzie, w którym się go kupiło, lub w urzędach podobnych. Dla spowodowania większych dochodów dla posiadaczy Biletów Skarbowych są one wypuszczone w odcinkach po 5.000, 10.000 i 100.000 Mk. Każdy, kto posiada Bilet Skarbowy, może nim złożyć w razie potrzeby kaucję, gdy chce stanąć do licytacji, może nim również złożyć zabezpieczenie wpłaty t. zw. wadja i to nie tylko w wartości, za jaką Bilet Skarbowy kupił, ale już w wartości wyższej, t. j. takiej, jaką on przedstawia w dniu złożenia kaucji lub zabezpieczenia. Posiadając Bilet Skarbowy, nikt nie jest narażony na spadek waluty, bo zawsze zań Kasa Skarbowa więcej zapłaci, niż dałeś, kupując go.

*Oszczędzaj — kupując Bilety Skarbowe!
Będziesz bogatym — posiadając u siebie
Bilety Skarbowe, a nie gotówkę!
Kupuj we wszystkich Kasach Państwowych
50/0 Bilety Skarbowe!*

O Litwie Kowieńskiej, Kownie i wojsku litewskim

Lecz wróćmy jeszcze do historii Kowna.

Zaledwie uporał się Jagiełło z nawałą krzyżacką pod Grunwaldem, gdy ruszył do Kowna, by po naradzie z Witoldem ostatnią pogańską prowincję Litwy do chrztu zmusić. Prowincją tą była Żmudź. Otóż w roku 1413 z Kowna udała się wielka wojenna wyprawa na łodziach Niemnem w dół hen aż na Żmudź. Jagiełło i Witold nawrócili upartych Żmudziaków perswazją i przykładem, nie zaś ogniem i mieczem, jak to czynili Krzyżacy.

Od owej chwili wiekopomnej Kowno zasłynęło szeroko w Europie ówczesnej. Tu po raz pierwszy przybywa z Flandrii (dzisiejszej Belgii) podróżnik-geograf imieniem Gilbert de Lannoy (czytaj Żylber de Lannoy). Tu w Kownie, w roku 1451-ym król nasz Kazimierz Jagiellończyk przyjmuje uroczyste poselstwo od księcia Filipa Dobrego z Burgundji (dzisiejsza prowincja departament Côte d'Or z miastem Dijon we Francji), który błaga naszego króla o pomoc dla Alfonsa króla Aragonji o posiłki do nowej wojny Krzyżowej dla odzyskania Jerozolimy i całej Palestyny, jako Ziemi Świętej, z rąk niewiernych Turków.

Tu w Kownie Zygmunt August podejmuje wspaniałe Jana księcia Finlandji, który stara się o rękę Katarzyny Jagiellonki.

Lecz dopiero za czasów Zygmunta III, z dynastji szwedzkiej Wazów, na tron nasz powołanego, Kowno zakwitło niezrównanie. Rozwinęły się rzemiosła, napłynęli kupcy i mistrze fachowi z Niemiec, Anglji, Szwecji i Holandji (Niderlandów). Nad Niemnem i Wilją pomurowano olbrzymie spichrze na zboże, otwarto w mieście wielkie faktorje i składy różnych towarów.

W roku 1654 już mieszkańcy Kowna nie wozili jak przed wojną obecną w roku 1914 swego zboża do Królewca, ale Angliki i Niemiec do Kowna przyjeżdżać po zboże musieli.

Tak tedy uporało się Kowno z Krzyżakami—Niemcami i przez dwa wieki prawie rozwijało się, kwitło i wzrastało w potęgę i za-
możność.

Aliści czyhał na zagładę potężnego i pięknego miasta litewsko-polskiego Kowna drugi z kolei dzisiejszy przyjaciel i sojusznik — Moskal.

W roku 1655 dzikie hordy cara Aleksego Michajłowicza napadły zdradziecko Kowno, zrabowały i spaliły piękne miasto, pozostawiając zgliszcza i trupy. Car moskiewski zadał śmiertelny cios Kownu. Od tego czasu, nie bacząc na starania i zabiegi Jana Kazimierza po potopie szwedzkim i Jana III Sobieskiego,

Kowno nie może przyjsć do siebie i nawet połowy tego znaczenia nie posiada, co w pierwszej połowie wieku XVII-go. Zaledwie ożywia się handel i znaczenie Kowna, gdy ponownie Piotr Wielki zniszczył je doszczętnie.

Pomimo to za ostatniego naszego króla Stanisława Poniatowskiego Kowno liczy 28,000 mieszkańców i posiada 25 wielkich kantorów zagranicznych (banków) do handlu zbożem i drzewem.

Po rozbiorach Polski Prusacy od roku 1794-go zdusić chcą handel, zaciągając kordon celny na Niemnie.

Wielki wojownik XIX stulecia, ów bóg wojny Napoleon I, gdy ruszał na Moskwę, właśnie pod Kownem wyznaczył przeprawę przez Niemen swej niezliczonej armji 1812 roku.

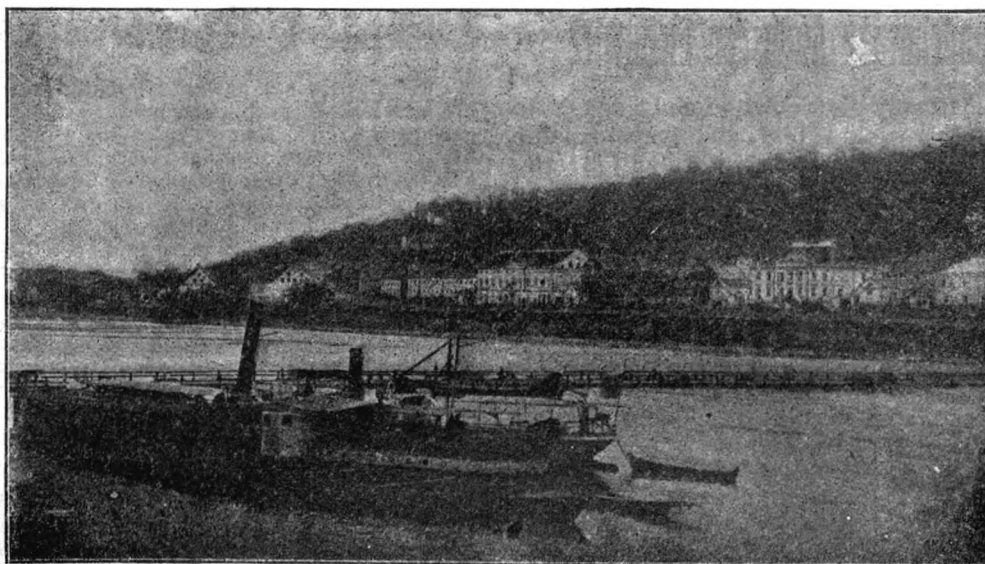
Sam cesarz ze wzgórz na lewym brzegu Niemna kierował ruchami swych wojsk, oceniając niesłychanie ważne pod względem strategicznym położenie Kowna.

Przez Kowno również powracały niedobitki słynnej armji Napoleona w kilka miesięcy później.

Czyż nie dosyć świadectw o tem, że Kowno Polsce jedynie zawdzięczało swą sławę, zaś Niemcom i Moskwie swój upadek i ruinę! Ale jest jedno największe świadectwo, że Kowno na wieki we władaniu nieśmiertelnego ducha Polski pozostanie. Świadectwem owem życie i działalność litewskiego poety, co Polskę na wyżyny królewskiej pieśni wprowadził. Tu w Kownie, przez dwa lata (1820—22 roku) wykładał w szkole średniej Adam Mickiewicz,



Ratusz w Kownie



Aleksota za Niemnem na wprost Kowna

a ulubione przezeń miejsce przechadzek i samotnych dumań nosić będzie po wsze czasy nazwę „Doliny Mickiewicza”.

Jak Kowno rozwijało się w niewoli moskiewskiej po rozbiorach Rzeczypospolitej, świadczą najlepiej cyfry.

W roku 1816 było tu zaledwie 2,400 mieszkańców płci obojga! W roku 1842 Kowno liczy już 8,525 dusz! Zaś w roku 1880 zaledwie dosięgnie tej liczby mieszkańców, jaką miało za panowania Stanisława Poniatowskiego.

Wraz z załogą wojskową ludność Kowna wynosiła w tym roku 34,000 osób. Jeszcze przed wojną polsko-rosyjską 1831 roku w Kownie było 10 kościołów, ulic z górą dwadzieścia. W roku 1844 władze rosyjskie zamknęły 5 kościołów.

Pomimo to wszystko Kowno, leżące w świetnym punkcie handlowym, przy zbiegu dwóch najważniejszych rzek Litwy, ściągają do siebie wszystko, co cała ziemia rodzi i prowadzi może świetny handel morski z Memlem i Królewcem. Z górą pół tysiąca wicin i szkutów (berlinek, tratew, kilkadziesiąt statków parowych), utrzymywało niedawno komunikację Królewca z Kownem.

Nie dziwimy się tedy, że „Taryba“ Kowno wybrała na stolicę Litwy.

Nigdy o żadne z miast na Litwie położonych nie walczyliśmy z litewskim wojskiem. Zato jak o Wilno tak i o Kowno nie raz, nie dwa walczyliśmy i walczyć będziemy z Moskwą i z Niemcami. Tak w roku 1831, jak w powstaniu 1863 roku, jak w początku wojny z Moskwą 1919 roku, tak w końcu wojny 1920 roku o Wilno i Kowno lała się krew żołnierzy Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

A teraz kilka słów o wojsku litewskim dzisiejszego kowieńskiego państwa. Wojsko to poczęli organizować Niemcy, dopomagali w tej organizacji, szczególnie dostarczając mundurów i obuwia, Anglicy i Francuzi. Szefem Sztabu Generalnego jest w Kownie dobrze znany w I korpusie wschodnim z Bobrujska rosyjski oficer sztabu.

Wojsko litewskie składa się z 12 pułków piechoty, 4 dyonów pol. artylerji, 3 pułków jazdy i formacji pomocniczych i sanitarnych — ogółem 50,000 żołnierza.

Lotnictwo litewskie liczy 30 aparatów, oznaczonych na skrzydłach białym krzyżem.

Żołnierz litewski na pierwszy rzut oka prezentuje się dobrze. Piechota uzbrojona jest w karabiny ręczne przeważnie systemów: rosyjskiego, francuskiego i niemieckiego, przyczem każda dywizja piechoty używa wyłącznie karabinów jednego systemu. Kawalerja ma karabinki niemieckie Mausera, lance i szable. Uzbrojenie artylerji składa się z lekkich dział typu rosyjskiego, nadto w każdym dywizjonie dwie baterje zaopatrzone są w ciężkie działa.

O tem, jakie wrażenie żołnierz litewski wywarł na polskim żołnierzu po pierwszych walkach, świadczy niezmiernie ciekawy opis w książeczce Marcellego Handelsmana: „W piątym pułku Legionów“ Zamość, Zygmunt Pomarański i Spółka. Książeczkę powyższą radzimy każdemu żołnierzowi przeczytać, a przekona się on, iż o nienawistnych uczuciach Polaka do Litwina nawet na polu bitwy mowy być nie może. W cytowanej książeczce na str. 26—32 włącznie żywo i bezpośrednio są skreślone „dzieje jedynej wojny polsko-litewskiej“ i bitwy pod Sejnam 19 września 1920 roku.

M. Dąbrowski

Ś. p. podchorąży Augustyn Cichowicz

W dwudziestej pierwszej wiosnie zgasło to życie, które tak wiele zapowiadało; życie pełne pracy, zmagania się z przeciwnościami i głębokich studjów naukowo-historycznych. Ś. p. pchor. Cichowicz nie gonił nigdy za łatwymi sukcesami, a to, co w młodym swym wieku zdziałał, było zawsze wynikiem gruntownie przemyślanych planów. Nie znaczy to wcale, by działał na zim-

no. Przeciwnie. Był entuzjastą, lecz entuzjazm jego nie był nigdy rezultatem chwilowego usposobienia czy słomianego, tak u nas częstego zapału, lecz wypływał z głębi szlachetnej duszy. Tak w siedemnastym roku życia—ręcz wprost niezwykła—ś. p. Cichowicz wydał w Bibliotece „Bojów polskich”, pozostającej pod redakcją płk. Kukiela, przepiękne, a na gruntownych studjach historycznych oparte dzieło p. t. „Rok 1809”. Młody chłopiec nie zasypiał potem na laurach, jak to się często dzieje z niejednym „cudownym dzieckiem”, lecz studia swe ciągle pogłębiał na uniwersytecie w Poznaniu, a potem w Warszawie, gdzie bystrością umysłu, inteligencją i umiłowaniem pracy zwrócił na siebie uwagę profesorów.

W wojsku brał udział w powstaniu wielkopolskim i w bojach 12 dywizji piechoty w Galicji. Ostatnio pracował w Wojskowym Instytucie Naukowo-Wydawniczym, gdzie pracą swą niemało przyczynił się do wydania kursu historii wojen napoleońskich.

Przygotowywał ś. p. Cichowicz podręcznik historii wojny francusko-niemieckiej 1870—1871, wydawnictwo „Boje polskie” zapowiadało pracę Jego o kampanji 1831 roku na Litwie.

Śmierć przerwała tę żmudną pracę, pozostawiając głęboki żal w sercach tych wszystkich, którzy ś. p. Cichowicza znali i nauczyli się Go cenić i poważać.



LIST ŻOŁNIERSKI

Dotychczas z pewnością nikt z tutejszych stron nie odzywał się na łamach naszego pisma, a inni mało pewnie słyszeli o Rajczy, położonej w malowniczej okolicy Zachodniego Beskidu nad rzeką Sołą. A jednak i tu na rubieży Rzeczypospolitej otrzymujemy w kilku egzemplarzach „Żołnierza Polskiego”, który mile jest widziany wśród braci żołnierskiej i chciwie czytany. Żeby nie zostać w tyle przed innymi miejscowościami, chcę słów parę napisać o życiu towarzyskiem w naszym zakładzie leczniczym.

Po całej Polsce w ostatnich dniach rozległ się głos, nawołujący do niesienia pomocy wracającym z kilkoletniej tułaczki po obczyźnie rodakom. Głos ten i nawoływania ludzi dobrej wiary znalazł posłuch i poruszył do głębi chorych naszego szpitala. Zorganizowane przez podchor. Witkowskiego Józefa jeszcze w grudniu z. r. kółko amatorskie teatru żołnierskiego wzięło się ochoczo do pracy, by odegrać przedstawienie na rzecz repatriantów. Przygotowano dwie sztuczki: „Hanusia Krożańska”,—obrazek dramatyczny w dwóch odsłonach i „Rysia w Krynicy”—komedyjka w jednym akcie. Dnia 29 stycznia b. r., t. j. w pierwszym dniu ogólnej kwesty na wracających z Rosji uchodźców odegrano powyższe. I rzecz dziwna a miła: nie zabrakło energii naszym amatorom, gdyż przedstawienie dawano dwa razy w jednym dniu: po południu dla żołnierzy i służby szpitalnej bezpłatnie, wieczorem zaś dla gości. Sala tak za pierwszym, jak i za drugim razem była przepełniona po brzegi. Aktorzy wywiązali się ze swego zadania bardzo dobrze, gdyż dramat wywołał łzy w oczach widzów, komedyjka zaś pobudziła do serdecznego śmiechu i humoru. W czasie antraktów i po przedstawieniu przygrywała muzyka, a wiara bawiła się ochoczo. Od początku przedstawienia aż do późnej nocy był obecny gen.-ppor. Macewicz, przebywający tu na kuracji. Pobudzaniem szarej braci żołnierskiej do ochoczej zabawy dał dowód, jak wielkim jest miłośnikiem życia i rozrywek żołnierza. Należy tu podkreślić zasługę dowódcy tutejszego sanatorium kpt. lek. dra Raczyńskiego Jana, który współdziałał z kółkiem amatorów, dopomagając ze swej strony wszystkim, by tylko dać możność zdrowej rozrywki chorym, powierzoną jego pieczy. I chociaż brak u nas odpowiedniej sali i sceny, jednak przy dobrych chęciach trudności zostały pokonane, za co dowódcy należy się część!

Dla pań: Krochmalskiej Natalji, Karmazynowej Michaliny, Gierlak Zofji, Rekowskiej Marii i Podsadnej Aleksandry, które wzięły czynny udział w przedstawieniu i zajęły się urządzeniem bufetu, należy się od nas żołnierzy uznanie i serdeczne podziękowanie; bo chociaż wiele było zabiegów i kłopotów, to jednak nie przestawały w pracy i pobudzały do czynu mężczyzn. Byłoby jednak niesprawiedliwością, gdybym pominął sierż. Pierzchałę Józefa, który przeprowadził oświetlenie sceny, reżysera sierż. Laszkiewicza Władysława, suflera sierż.-inw. Bełcikowskiego oraz amatorów pchor. Witkowskiego Józefa, kierownika kółka i referenta oświatowego, sierż. sztab. Turko Albina, sierż. Fietko Andrzeja, plut. Męczyńskiego Jana, kapr. Paszka Teofila i st. szer. Michalskiego Bronisława. Ci w zupełności odpowiedzieli swemu zadaniu i wykazali, że wspólną pracą wszystko można zrobić.

Czysty dochód z przedstawienia osiągnięto w kwocie 23,425 mk., z czego 15,000 mk. odesłano na ręce marszałka Trąpczyńskiego na repatriantów, pozostałe 8,425 mk. przekazano na cele oświatowe żołnierza w miejscowym uniwersytecie żołnierskim.

J. Witkowski, pchr.

Szpital dla inwalidów wojsk. w Rajczy, Małopolska





Mam zamiar opowiedzieć wam, chłopcy, historję tym razem niezbyt wesołą, smutną nawet. Ile razy nadchodzi rocznica powstania styczniowego, ile razy myśl biegnie do tych okrutnych czasów surowej zimy 63 roku, gdy garść powstańców wbrew wszystkim, wbrew nadziei, kryjąc się po lasach, o chłodzie i głodzie toczyła walki ze znienawidzonym najazdem moskiewskim—tylekroć przypomina mi się, staje jak żywa przed oczyma postać szeregowca Gałuszki, z którym w Legionach w jednym plutonie, w jednej sekcji, w jednej czwórce chadzaliśmy razem w owe lata „wielkiej wojny“, stękając pod ciężkim żołnierskim tornistrem.

I dzisiaj, gdy obchodzimy tę rocznicę już w niepodległej, wolnej ojczyźnie, gdy możemy swobodnie czcić tych ojców naszych, z których krwi i kości powstał dzisiejszy żołnierz polski, gdy w szkołach, w koszarach, w oddziałach wszystkich myśl żołnierska zwraca się ku tym bohaterom, z których ostatni żyją jeszcze wśród nas—i dzisiaj staje mi jak żywa owa noc styczniowa, gdyśmy zwyczajem wojennym uczcili salwą pamięć poległych ojców...

* * *

Brygada zajęła okopy pod Stowygórzem. Stowygórz, Koszyszcze, Czernysz — nazwy wsi i dworów, na gruntach których ciągnęły się nasze okopy, były jednak tylko pojęciem geograficznym, służyły tylko dla orientacji i istniały tylko na mapach. Front zrównał je z ziemią. Z Czernysza, ze wspaniałego ongi dworu, z bogatych dworskich zabudowań zostały zaledwie

widoczne ślady fundamentów i smutnie sterczące, okopcone kominy.

Teren był niski, błotnisty i fatalny wprost dla walki pozycyjnej. Przymaszerowaliśmy tam, gdy już okopy, ziemianki, szalowania, trawersy, ganki były gotowe. Jakieś honwedy czy inne pepiki, widać było, wycisnęli już swój ostatni pot, aby na tem ruchomem bagnie, na mokradłach porośłych gęstą białą brzezina, zbudować okopy i zakreślić jaką taką linię obronną.

Zajęliśmy je, gdy jeszcze mróz nie zdążył ścisnąć tych mokradel. Jesień była w swym ostatnim, najobrzydliwszym okresie, gdy przez całe dnie siąpi nieznośny, gęsty, dokuczliwy deszcz, przed którym nigdzie się nie można schronić, który wszędzie się wciśnie, przemoczy każdą czelstę (plótno namiotowe) i zalewa powoli, z godziny na godzinę najlepiej nawet zabezpieczoną ziemiankę.

Wiara klęła jak sto djabłów. Okopy nasze, któreśmy opuścili, choć na oko wyglądały fatalnie i były najgorzej zabezpieczonymi i rozbudowanymi z całego tysiąckilometrowego frontu — jednak miały tę dobrą stronę, że cisnęliśmy je przez piaszczyste, lekkie, sypkie wzgórze, gdzie woda, jak powiadały leguny, „nie śmie być“, gdzie faktycznie spływała i ginęła prędzej niż przyszła. To też stowygorskie równo poukładane, pod sznur pociągnięte, wymyte i wysypane piaskiem okopy wyprowadziły nas całkiem z równowagi. Nie padał tego dnia deszcz, ale dość było spojrzeć na okopy, które nie ryły się w ziemi, ale wyrastały ponad poziom, dość

było rzucić okiem na smętne, rozlane, kałużowate, cklawe przedpole, żeby sobie uprzytomnić, że tu najlepszym schronieniem, najmorowszą ziemianką byłaby — arka Noego...

Drugiego dnia spadł deszcz. Horyzont zawlókł się brudnymi szmatami chmur, które spadły nieomal na wierzchołki drzew i począł siąpić, siąpić, raz silniej raz słabiej najobrzydliwszy, jesienny deszcz.

Plucha zapowiadała się na kilka tygodni.



... był to typowy inteligent, od pół roku maturzysta

Od tej chwili rozpoczęliśmy zażarty, nieustępliwy bój, walkę na śmierć i życie z brudną, zaszarganą wodą.

Ze wszystkich stron kapalo. Ziemianki, mimo, że były na oko dość dobrze zabezpieczane, pod wieczór pierwszego dnia puściły. Dołem wdierała się przez szpary natrętna, plugawa woda, z pułapów kapalo coraz żywiej, coraz raźniej, coraz natrętniej...

Porozwieszaliśmy nad głowami celt, bowiem jeszcze trochę a prycze byłyby niemożliwe do spania i klnąc poukładaliśmy się pod kocami.

Sekcja nasza była tej nocy wolna od posterunków, to też spaliliśmy bez przerwy całą noc.

Nad ranem dopiero poczęli się chłopcy wyciągać i podnosić rozczapirzone głowy z pod koców.

— Cóż tam na dworze, leje?... — pyta się któryś.

— Nie słyszysz, jak siurpie na celt...

Celt rozwieszone były tuż nad głowami i przez noc zniżyły się jeszcze bardziej pod ciężarem wody, której tam nakało co niemiara, tak, że dotykały nieomal śpiących. Nie zauważył tego któryś z nas i chcąc przerwać burczenie w żołądku, siadł nagle na pryczy, by tem prędzej skoczyć po kawę...

Odpowiedział mu jeden wściekły chór przekleństw, tak piekielnych, że sam diabełby ścierpl i speszyl się...

Woda w celcie, podniesiona w jednym końcu przez głowę tego, który nagle siadł na pryczy, zmieniła momentalnie swe położenie i przeniosła się na przeciwległy brzeg płótna tak skutecznie, że niemiłosiernym potopem zalała całą połowę pryczy i wszystkich na niej leżących...

— Bodajesz spuchł, bodajesz... drutem kolczastym... — i rozstawiali bidakowi familję po kątach tak bezceremonjalnie, że nawet nie mogą powtórzyć, boby nikt tego w całym świecie nie wydrukował...

Gdy się jako tako uspokoili, rada w radę postanowiliśmy nad drzwiami zawiesić sporawy kociołek, płótno namiotowe tak sprytnie nakierować, by wszystka woda doń spływała i w ten sposób zabezpieczyć się przed podobnymi niespodziankami.

Pomysł wykonano natychmiast. Okazał się on doskonałym mimo, że mieszkańcy ziemianki musieli przy wchodzeniu nieco uważać, by nie trącić kociołka, natomiast niezbyt doskonałym okazał się on dla nieproszonych gości.

Tego samego jeszcze dnia wpadł kapral dzienny do ziemianki z jakimś służbowym zleceniem i ledwie wetknął głowę przez drzwi, tak nieszczęśliwie uderzył się w napęcznioną wodą kociołek, że całodzienną jego zawartość ze znakomitą skutecznością wylał sobie za kołnierz.

Nie potrzeba było napisu na drzwiach, że „kogo nie proszą, tego na kijach wynoszą...”

Były to wesołe chwile—jednak działały się one na tle niezupełnie humorystycznym. Deszcz jak rozpadał się, tak padał z niewielkimi przerwami przez trzy tygodnie. Ziemianki nieomal pełne były wody, okopy zalane, zużywać trzeba było niesłychanej ilości trudu i żmudnego wysiłku, by menażkami, kociołkami, czem się wreszcie dało wylewać wodę z ziemianek. Okopów już nikt nie ruszał i stały one w wodzie brudnej, szarawej, nieznosnej, powyżej kolan.

Wszędzie, gdzie było wzrok odwrócić, woda, woda i woda. Zewsząd kapie, zewsząd się leje, się, się, rozlewa...

Akcji, rzecz prosta, żadnej nie było i wprost niemożliwością było cośkolwiek w tych warunkach wykonać. Moskale, którzy stali naprzeciw nas, prawdopodobnie tak jak i my walczyli z temi samymi trudnościami i kleli bagna niegorzej zapewne od nas...

Najgorzej było ze służbą. Po godzinie warty człęk był przemoknięty do nitki. Stał i tak we wodzie, oprzeć się o nic nie mógł i patrzył tylko na smętnawo- zrudziałe druty, które również powoli zalewała woda.

Noc były okropne i żołnierze, schodzący z posterunku, nawet po półgodzinnej warcie musieli się do cna przy ogniu odsuszać i rozgrzewać skostniałe członki.

W tych warunkach nic dziwnego, że wiara poczęła chorować. Początkowo się zmagali, opierali febrom i dreszczom, lykali funtami aspirynę — lecz po pewnym czasie jeden po drugim poczęli odchodzić znekani, kaszlący, wybiedzeni — do szpitala...

Stany oddziałów poczęły gwałtownie maleć.

Rzecz prosta, pozostałym było coraz gorzej, służby przybywało, bo ilość posterunków za drutami trzeba było wystawiać po dawnemu—a tu ludzi coraz mniej i coraz częściej trzeba stawiać na warcie. Pod koniec tak już było kiepsko, że wszyscy podoficerowie, nie wyłączając sierżantów, stali na wartach, by ulżyć jakoś żołnierzom, lecz i to nie wystarczało—tembardziej, że wdała się „kurza ślepotą”...

Nie wiem, czy znacie tę straszną chorobę. O ile wiem, w wojsku w czasie woj-

ny z bolszewikami nie objawiała się, ale wtenczas w owych jesiennych tygodniach, przy skąpem pożywieniu, braku felczerów, wyczerpaniu fizykiem żołnierzy — stała się nagminną.

Wyobraźcie sobie stan taki, że żołnierz z nastaniem zmroku przestaje widzieć. Wyobraźcie sobie, co on przeżywa, gdy stoi na posterunku...

Jednym z pierwszych, którego pokonała jesień, woda, posterunki, był szeregowiec Gałuszka.

W Legionach, w I Brygadzie był od niedawna, bo zaledwie od kilku miesięcy. Przymaszerował do Brygady z bataljonem

warszawskim zaraz po uwolnieniu stolicy od Moskali i dostał się do naszej kompanji.

Był to typowy inteligent. Od pół roku maturzysta, zaraz po skończeniu gimnazjum wymaszerował w pole. Szczupły, wątły, z marzycielskimi oczyma—z pierwszego wejrzenia dawał się określić jako romantyk taki, który przez wszystkie lata swej wczesnej młodości marzył o Polsce, o powstaniach, o wojnie...

Do Brygady się dostał, bo dostać się musiał, bo czuł się od wielu lat żołnierzem polskim.



... po godzinie warty człęk był przemoknięty do nitki

W plutonie zżył się szybko ze starą wiarą. Przejął się też natychmiast owym uporem wytrwania, który tak cechował Brygadę: wytrwania ponad wszystko, ponad zło, choroby, kule, rany, wytrwania, które było punktem honoru, a streszczało się w tem, że on kapral, czy starszy żołnierz nie oglądał Kozienic ni Noworadomska i nie pójdzie tam, choćby miał skonać...

Już po tygodniu siedzenia w bagnach Stowgoroskich widać było, że Gałuszka niknie w oczach. Schudł, zeszczupełał jeszcze bardziej i musiał prędko zacząć gorączkować, bo oczy mu się paliły wieczorami i cały czas wolny od służby poświęcał na bezruchu, na leżeniu z rękoma pod głową na swej pryczy.

Naogół jednak wiara nie traciła humoru, klęła stale, bo klęła zawsze, czy było dobrze czy źle, czy smutno czy wesoło, pozatem jednak młode temperamenty obracały każdą rzecz na wspak gwoli wesołości i w najsmutniejszym wypadku znalazła zawsze jakąś gdzieś utajoną kruszynę nadającą się do humorystycznego ujęcia.

Kpił więc ze swego „słabowania” Gałuszka, pokpiwała wiara, że gorączkuje, bowiem sypia... z panną Kazią, (Panna Kazia była to powieść któregoś z francuskich powieściopisarzy, którą cały pluton namiętnie od tygodnia czytał), tak, że nie wierzył nawet w chorobę łapiduch, który wszedłszy podczas wesołej sceny walki o pannę Kazię, nasłuchiwał się tylko zgryźliwych uwag i chyłkiem się wymknął, zostawiwszy aspirynę.

Jednak Gałuszka miewał się coraz gorzej. Kasłał straszliwie, ilekroć wrócił z posterunku, a gdy stał na warcie, gdy wzdłuż całych okopów rozlegało się nieustanne kasłanie posterunków, jego głuchy kaszel najbardziej zdawał się być złowieszczy.

Którejś nocy wręcz stała się rzecz nieoczekiwana. Gdy przyszła zmiana, Gałuszka zameldował, że nie może dzisiaj wstać, bo się źle trochę czuje, ale jutro—dodał zaraz z pośpiechem—to on odrobi swoje godziny, to tylko dzisiaj się tak gorzej czuje...

Powitaliśmy to głuchem milczeniem. Zaraz też podszedł do niego któryś i począł go przekonywać, że jednak powinien

pójść do szpitala, że to niema przecież najmniejszego sensu, że za dwa tygodnie wróci zdrów...

Gałuszka milczał, tak, że sądziliśmy, iż już się godzi i na drugi dzień posłaliśmy po sanitariusza.

Chłopak się jednak uparł i rozpoczął rozpocliwą wojnę z całą ziemianką, a przede wszystkim z wysłannikami św. Piotra—z łapiduchami.

Postanowiliśmy więc zostawić go w spokoju przez jakiś tydzień, a nuż się wyleży w ziemiance i przyjdzie do siebie. Tymczasem niemal codziennie rozgrywała się mniej więcej taka scena między Gałuszką a łapiduchami.

— Obywatelu Gałuszka, wy jesteście chorzy i musicie jechać do szpitala—zaczynał pocziwy kapral sanitarny, siadając przezornie przy drzwiach.

— Mówilem już wam raz, abyście szli do najjaśniejszej cholery, a mnie dali spokój. Jak będę chory, to sam pójdę, a waszych karbolowych rad nie potrzebuję!

— Kiedy sam doktor kazał mi was wziąć — oponował sanitariusz.

— Powiedźcie waszemu doktorowi, żeby swoją kobyłę leczył, bo jej ogon wrósł do... krzyża. Powiedźcie mu to odemnie...

Ziemianka gruchnęła śmiechem, lecz sanitariusz uparł się, jak i jego pacjent.

— To wam przyniosę rozkaz pisemny, a musicie pójść...

— Czy muszę, to zobaczymy, a papier przynieście, to się przyda. Jak go nie zużyję inaczej, to odpiszę na nim do Brygady, że doktor działa na szkodę przyszłego państwa polskiego od morza do morza i rozmyślnie zmniejsza siłę bojową armii polskiej...

Sanitariusz zaczynał się niecierpliwić. Chcąc odciąć się choć trochę, replikował wkońcu, że wyszedł rozkaz, aby wszystkich maruderów wysłać do szpitala, lecz w tej chwili but, który Gałuszka miał na poparcie swych argumentów przy sobie, zakreślał wściekły łuk z końca ziemianki—i pobity sanitariusz kapitulował...

W ten sposób przetrwał Gałuszka najgorsze czasy jesiennej pluchy.

(dok. nast.)

Kronika wojskowa

Błogosławieństwo Ojca Św. dla armji polskiej

W odpowiedzi na depeszę ks. Biskupa Polowego dr. Stanisława Galla, wysłaną do Ojca Świętego z okazji Jego wyboru na stolicę Apostolską, dn. 14 lutego nadeszła odpowiedź od Sekretarza stanu w imieniu Papieża Piusa XI, następującej treści:

„Jego Świątobliwość Ojciec Święty, przyjmując z ojcowskim sercem uczucia wierności i przywiązania, najmiłościwiej przesyła błogosławieństwo apostolskie Tobie, Duchowieństwu Wojskowemu i całej Armji polskiej!“

Podpisano: Kardynał Gaspari.

Mianowanie

Dekretem Wodza Naczelnego b. I. Zastępcy Szefa Sztabu gen.-ppor. *Juljusz Malczewski* został mianowany przewodniczącym Komisji Kontrolującej nad wytworniami dla potrzeb wojskowych.

Ofiary na daninę

Minister Spraw Wojsk. wysłał do Ministra Skarbu następujące pismo:

„Mam zaszczyt przesłać Panu Ministrowi kwotę mkp. 100,000 (sto tysięcy marek), w tem 5 sztuk biletów po mk. tysiąc (białych), 11 sztuk biletów po mk. sto (białych), oraz 1/4 dolara i jedną lirę włoską w srebrze, złożonych na poczet daniny państwowej przez Dowództwo Centralnego Obozu Podoficerskiej Szkoły Artylerji w Toruniu.“

Minister Spraw Wojskowych
Sosnkowski
Generał-Porucznik

Równocześnie minister Sosnkowski polecił przesłać Dowództwu Centralnego Obozu Podoficerskiej Szkoły Artylerji w Toruniu następujące podziękowanie:

„Panom oficerom i szeregowym Centralnej Szkoły Podoficerów Artylerji w Toruniu wyrażam serdeczne podziękowanie za ofiarę, złożoną na rzecz Skarbu Państwa, a będącą dowodem patriotyzmu i wysokiego poczucia obywatelskiego.“

Dekoracje „Krzyżem Śląskim“

W poniedziałek dn. 6 b. m. w południe w ratuszu poznańskim odbyła się uroczystość wręczenia krzyżów Polskiego Komitetu Plebiscytowego tym, którzy z ramienia Komitetu Obrony G. Śląska najbardziej się przyczynili do odzyskania tej ziemi.

Po przemówieniu posła Korfantego, który scharakteryzował całokształt walki o Górny Śląsk, odbyło się wręczenie dyplomów i odznak Krzyża 106 osobom, pomiędzy którymi zostali odznaczeni gen. Raszewski, rektor Święcicki, wiceprezydent Kiedak, prezes okręgowego urzędu ziemskiego dr. Karasiewicz, prezes poznańskiej dyrekcji kolejowej Dobrzycki, redaktor „Kurjera Poznańskiego” Marchlewski i inni.

Katastrofa lotnicza w Warszawie

Dn. 7 b. m. około g. 4 po poł. szybujący nad placem Mokotowskim wojskowy aeroplan spadł tuż przed trybunami wyścigowymi, powodując śmierć znajdującego się na nim pilota, którym był porucznik *Eugenjusz Trampczyński*. Powód wypadku dotychczas nie został ustalony.

Zgon uczestnika powstania 1863 r.

Zgał w Kołomyji w Małopolsce *Józefat Lewicki*, przeżywszy lat 84.

Jako emisariusz przygotowywał w 1862 r. młodzież razem ze ś. p. poetą-powstańcem Mieczysławem Romanowskim na rok 1863.

Brał bardzo czynny udział na rozkaz dowódcy Wysockiego w organizacji, werbowaniu i wysyłaniu powstańców na Wołyń, dostarczał i dowoził broń, amunicję, mundury i obuwie dla walczących.

Całe swe życie oddał pracy społecznej dla dobra mieszczan kołomyjskich. Był postacią znaną i cenioną nawet przez wrogów.

Podczas inwazji ukraińskiej brak środków do życia oraz hiszpanka zniszczyły jego organizm—siły go opuściły i gaś z wolna; kilka miesięcy przed zgonem nie opuszczał łóża.

Pogrzeb odbył się dnia 2 lutego b. r. przy udziale olbrzymiej ilości ludności. Kondukt odprowadziło 2 księży oraz kapelan 49 pułku, kompanja honorowa z muzyką 49 p., liczne grono oficerów z dowódcą 49 p.p. ppłk. Mondem na czele.

Cześć pamięci dobrego syna Polski!

Zamordowanie dwóch oficerów w Brześciu n. Bugiem

Strasnej zbrodni dokonali niewyśledzeni dotąd złoczyńcy w Brześciu n. Bugim. Oto na podążających na dworzec kolejowy dwu oficerów z wojskowego zakładu gospodarczego w Baranowiczach, ppor. *Piotra Bieniewskiego* i ppor. *Jana Stawińskiego* napadli bandyci, obu znieścacka zastrzelili, ordynansa zranili, a walizkę z 6 milionami mk. zrabowali. Zastrzeleni oficerowie pobrali te pieniądze w intendenturze brzeskiej, by zawieźć je dla swych oddziałów do Baranowicz.

W pogrzebie ofiar napadu oprócz wojskowych z gen. Krajewskim na czele wzięły udział wielkie tłumy publiczności.

Pobór popisowych 1921 r.

Minister spraw wojskowych wydał rozporządzenie, na mocy którego do 28 b. m. przeprowadzony będzie przegląd popisowych, urodzonych w r. 1901. Do przeglądu stawie się winni ci popisowi, którzy dotychczas przeglądowi poddani nie byli, nie wyłączając osób, które pozostały z odroczeń, o ile odroczenia te wskutek upływu czasu utraciły swoją moc. Dalej ci, którzy przy dotychczasowych przeglądach zostali uznani za czasowo niezdatnych do służby w wojsku stałym, lub uznani za zdalnych do służby w pospolitem ruszeniu. Wreszcie ci, którzy przy przeglądach roku 1919—1920 uznani zostali za zupełnie niezdatnych do służby wojskowej czynnej, oraz, którzy przy tych przeglądach zostali wprawdzie uznani za zupełnie zdalnych do służby w wojsku stałym, jednakże w czasie pełnienia tej służby wskutek superrewizji zakwalifikowani zostali do kategorii C 1 C 2 lub D. Popisowi stawie się powinni do właściwych komisariatów przeglądowych. Przy przeglądach uznani za zdalnych do służby w wojsku stałym, oraz bezterminowo urlopowani szeregowi rocznika 1921 r. mają, o ile nie należą do kategorii wymienionych wyżej, stawie się do właściwej komendy uzupełnień, celem wcielenia do szeregów w marcu 1922 r. Dzień stawienia się do szeregów określony będzie później.

Opieka nad sierotami poległych

Zarząd Komitetu opieki nad sierotami po poległych i dziećmi inwalidów zawiadamia, że zapisy dzieci tej kategorii do Domu Sierot po poległych odbywają się w biurze Komitetu (Mazowiecka 9, pokój № 6) codziennie od godz. 11-ej r. do 1-ej po poł. Wymagane podanie, zaświadczenie śmierci i min. spr. wojsk.

O ciała żołnierzy-Polaków

Poselstwo Rzeczypospolitej Czechosłowackiej podaje do wiadomości publicznej, iż wszystkie podania o pozwolenie ekshumacji Polaków, poległych na wojnie, z grobów, znajdujących się na terytorjum Republiki Czechosłowackiej, winny być skierowane do jednego z czechosłowackich urzędów konsularnych w Rzeczypospolitej Polskiej, który udzieli potrzebnych informacji.

W czasie inwazji byli obywatelami Rosji, dziś chcą być Polakami

W czasie inwazji bolszewickiej wielu popisowych, pochodzących przeważnie z terenów wschodnich Polski, udawało, że są obywatelami Rosji, powołując się na miejsce swego urodzenia, by uniknąć poboru do wojska. Obecnie wszyscy oni jako obcokrajowcy poddawani

są rejestracji, a niektórzy przeznaczeni do wysiedlenia z Warszawy. I oto wszyscy dziś udowadniają, że są obywatelami polskimi i mają prawo korzystać z opeji. Komisariat Rządu jednak na zasadzie ich dawnych podań z czasów mobilizacji oddaje ich do sądu za uchylanie się od wojska. W sądach znajduje się obecnie wiele spraw tych „obywateli”.

Skazanie „dekowników“

Lubelski sąd apelacyjny rozważał sprawę Abrama Goldmana z Radomia, który przed inwazją bolszewicką „wyjechał” zagranicę, a do służby wojskowej zgłosił się dopiero w maju 1921 r. Sąd skazał go na 3 lata więzienia. Tensam sąd rozważał proces 2 kolonistów niemieckich którzy w inny sposób usiłowali uniknąć służby wojskowej. Pierwsza instancja skazała ich na pół roku, druga na 1 rok więzienia.

Odznaka Brygady Kaukaskiej W. P.

Komitet odznaki podaje do wiadomości kolegów z b. brygady oraz związków wojskowych Polaków na Kaukazie i Turcji, że odznaka została przez M. S. Wojsk. zatwierdzona i jest do otrzymania po wpłaceniu 1000 mk. komitetowi.

Zgłoszenia o odznakę z szczegółowym podaniem przebiegu służby względnie pracy w formacjach kaukaskich wraz z pieniędzmi należy nadsyłać na imię sekretarza komitetu mjr. M. Godlewskiego pod adresem Warszawa, Królewska 29-a m. 12-a (tylko pisemne).

Osobiście zgłaszać się do sekretarza komitetu — Wojsk. Sąd Okręgowy w Warszawie, plac Saski 5, parter — lewo pokój 20, codziennie między godz. 1-a a 3-cią popoł.

Równocześnie komitet zwraca się z wezwaniem do kolegów, by zechcieli przyczynić się do zebrania materiału historycznego, dotyczącego formacji kaukaskich, (brygady i związków) przez nadsyłanie dokumentów, fotografii oraz osobistych wspomnień z dziejów tychże.

Konkurs na hełm

Rozstrzygnięto konkurs na polski hełm szturmowy. Z 12 prac nadesłanych pierwszą nagrodę przyznano inż. J. Tuliszkowskiemu, naczelnikowi wydziału pożarniczego, drugą zaś — dyrekcji fabryki maszyn i narzędzi rolniczych „Sarmata” w Tomaszowie Rawskim.

Składajcie oszczędności w 5% Biuletach Skarbowych — w każdej chwili wymienianych na gotówkę

Z KRAJU

Ciągnięcie milionówki

Dnia 11 lutego wygrana miliona marek padła na numer

2,399,613,

sprzedany za pośrednictwem Banku Handlowego w Warszawie bankowi belgijskiemu.

Król belgijski do Naczelnika Państwa

Po audjencji, na której poseł Sobański wręczył królowi Albertowi order Orła Białego, król Albert przesłał na imię Naczelnika Państwa telegram następującej treści:

„Marszałek Piłsudski, Naczelnik Państwa Polskiego w Warszawie.

W tej chwili poseł Sobański wręczył mi odznaki narodowego orderu polskiego „Orła Białego“. Pragnę wyrazić Waszej Ekscelencji moją szczerą wdzięczność za ten cenny dowód uznania i przyjaźni oraz przesłać przy tej sposobności moje niezmiennie życzenia dla Waszej Ekscelencji i pomyślności dla Jego szlachetnej Ojczyzny.

Albert“.

Sejm polski do Ojca Świętego

Marszałek Trampeczyński wysłał w imieniu Sejmu na ręce J. E. Kardynała Stanu depeszę następującą:

W imieniu Sejmu polskiego składam na ręce Waszej Eminencji wyrazy hołdu i gorących życzeń dla Ojca Świętego. Wyjątkowe węzły, łączące Ojca Świętego z Polską potęgają tradycyjne uczucia narodu polskiego dla stolicy apostołskiej“.

Rząd Polski do Ojca Świętego

Minister spraw zagranicznych Skirmunt wysłał do kardynała sekretarza stanu w Watykanie depeszę treści następującej:

„Rada Ministrów poleciła mi prosić Waszą Eminencję o wyrażenie Jego Świątobliwości imieniem Rządu Polskiego najgorętszych życzeń i najgłębszej czci. Polska widzi w tem szczęśliwe zrzęczenie Opatrzności, że na Stolicy Piotrowej zasiadł ten, który był pierwszym Apostolskim Nuncjuszem po wskrzeszeniu naszej Ojczyzny. Przejęty uczuciem czci synowskiej Rząd Polski żywi nadzieję, że Ojciec Święty raczy zachować dobre wspomnienia z kraju, któremu poświęcił tyle uwagi oraz prosi o udzielenie mu apostołskiego błogosławieństwa“.

Podpisanie traktatu handlowego polsko-francuskiego

Dnia 6 b. m. w Paryżu został podpisany traktat handlowy między Polską a Francją.

W imieniu Francji podpisał ten ważny dla obu stron dokument prezydent ministrów francuskich Poincaré, w imieniu Polski nasz poseł w Paryżu Zamoyski. Traktat ten ma być jeszcze w jak najkrótszym czasie ratyfikowany przez nasz Sejm i przez parlament francuski.

Układ ten handlowy jest bardzo ważny nie tylko dlatego, że zacieśnia między nami i Francją stosunki gospodarcze i handlowe z korzyścią obustronną, ale także i dlatego, że z tym traktatem wejdą w najbliższych dniach w życie również i umowy wojskowe i polityczne, zawarte przed rokiem między Polską i Francją podczas pobytu w Paryżu Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego.

Wymiana depesz między Naczelnikiem Państwa a Prezydentem Rzeczypospolitej Francuskiej

Z okazji podpisania traktatu polsko-francuskiego nastąpiła pomiędzy Naczelnikiem Państwa a prezydentem Rzeczypospolitej Francuskiej wymiana depesz następującej treści:

„Jego Ekscelencja p. Aleksander Millerand, Prezydent Rzeczypospolitej Francuskiej.

Pośpieszam wyrazić Waszej Ekscelencji moją głęboką radość i powinszowanie z powodu podpisania i wejścia w życie umów, zawartych przez nasze rządy, umów, które pieczętują przyjaźń, łączącą oba narody i utrwalają przymierze, uświęcające ostatecznie wspólność naszych interesów.

J. Piłsudski“

„Jego Ekscelencja Marszałek Piłsudski, Naczelnik Państwa Polskiego—Warszawa.

Jestem niemniej szczęśliwy od Waszej Ekscelencji z powodu pomyślnego wyniku rokowań francusko-polskich. Umowy, które obecnie zostały podpisane, stwierdzają nowe więzy pomiędzy obu narodami, których pełna ufności przyjaźń pozostała sobie wierną w ciągu ich długich dziejów. Są one jednocześnie ujawnieniem praktycznem tej wspólności interesów, która łączy nasze sprzymierzone państwa w dążeniu do przywrócenia ładu gospodarczego i utrzymania pokoju świata.

A. Millerand“

Polka członkiem Akademii francuskiej

Jak dzienniki doniosły, wielki zaszczyt spotkał naszą rodaczkę, p. Curie-Skłodowską. Za wybitną pracę na polu nauki i za wynalazki została ona pierwsza z kobiet—wybrana członkiem Akademii Medycznej w Paryżu.

W sprawie repatriantów

Delegacja polska do spraw repatriacji, uzupełniając swój komunikat zamieszczony w prasie w dniu 23 stycznia r. b. w sprawie

reklamowania obywateli polskich z Rosji, Ukrainy i Białorusi, o których ślad wszelki zaginął, wyjaśnia, iż osoby, mieszkające poza Warszawą lub pozbawione możności osobistego załatwienia sprawy w biurze delegacji, winny nadesłać pod jej adresem zgłoszenie podług następującego wzoru:

Zgłoszenie: Nr. Data

1) Nazwisko i imię osoby poszukiwanej, 2) Imiona rodziców, 3) Data i miejsce urodzenia, 4) Zawód, 5) Wyznanie, 6) Miejsce zamieszkania przed wojną światową, 7) Data opuszczenia kraju, 8) Ostatnie posiadane wiadomości o poszukiwanym, gdzie zamieszkał w Rosji, czem się trudnił, 1) Imię i nazwisko osoby zgłaszającej, 2) Miejsce jej zamieszkania.

Po wypełnieniu powyższych rubryk zgłoszenie winno być nadesłane pocztą do „Delegacji Polskiej do Spraw Repatriacji w Warszawie, Chmielna 31, referat informacyjny“.

Polskie siły techniczne w Rosji

Centralny związek Polskiego Przemysłu, Górnictwa, Handlu i Finansów, zgodnie z uchwałą Rady zwraca się do wszystkich inżynierów, techników, przemysłowców, handlowców narodowości polskiej, którzy przed wojną zajmowali stanowiska kierownicze lub pracowali w zakładach przemysłowych w Rosji z prośbą, aby zechcieli niezwłocznie zgłosić na piśmie do Biura Centralnego związku (Chmielna 2) następujące dane: a) imię, nazwisko i adres obecny, b) zawód, c) miejsce i nazwę zakładu przemysłowego lub handlowego, w którym pracowali w Rosji, d) dokładne określenie zajmowanego w Rosji stanowiska.

Dane powyższe są gromadzone przez Centralny związek w związku z całym szeregiem zagadnień aktualnych ze względu na rozwijające się stosunki Polski ze wschodem i związanych z wieloma sprawami, które będą przedmiotem obrad konferencji Genuńskiej. Centralny związek zaznacza, że skompletowanie odnośnego materiału jest kwestją dużej wagi i że zgłoszenie powyżej wskazanych danych stanowi obowiązek obywatelski.

51,000 Niemców opuściło Poznań

W ubiegłym tygodniu opuściło Poznań kilkaset Niemców, udając się do swej ojczyzny. Liczba Niemców, którzy dotychczas opuścili Poznań, jest dość wysoka, bo wynosi około 51 tysięcy osób.

Polski parowiec wśród lodów

Gdańskie dzienniki donoszą, że parowiec „Kraków”, należący do polskiego towarzystwa żegluga morskiej „Sarmatja”, jadący z ładunkiem węgla i koksu z Westharlepool do Hel-

singborgu ugrzązł w dn. 7 b. m. w lodach w pobliżu Aarhus. Ponieważ okrętu nie można było uwolnić, załoga opuściła pokład, uciekając po lodzie na ląd. Los okrętu nie jest dotychczas znany. „Kraków” był zbudowany z drzewa; pojemność wynosiła 240 ton netto.

Fundusz stypendjalny imienia „Obro- ny Lwowa” w Lwowskiej Politechnice

Dla uczczenia pamięci studentów Politechniki, poległych w listopadzie 1918 r. w walkach o polski Lwów, uchwalilo w owym czasie grono profesorów stworzyć fundusz, którego odsetki stanowiłyby stypendja dla niezamożnej a pilnej młodzieży technicznej. Dzięki ofiarności społeczeństwa stan funduszu wzrósł dzisiaj do kwoty przeszło 4 miliony marek p., wobec czego mógł Senat już w roku naukowym 1921—22 udzielić młodzieży 5 stypendjów każde po mk. 50,000 rocznie.

Znaczniejsze dary pochodzą od rządu, rady obrony stolicy, przemysłu naftowego, sejmików powiatowych byłego Królestwa, banków, rady miasta Lwowa i Polonji w Ameryce północnej.

Droga do końca jeszcze daleka. Aby osiągnąć cel w całej pełni, trzeba zebrać choć 20 milionów mk. p., bo biednej młodzieży coraz to większe zastępy.

Nabożeństwo uroczyste w katedrze warszawskiej

W dniu koronacji Ojca Św. Piusa XI w archikatedrze św. Jana po nabożeństwie celebrowanem pontyfikalnie przez J. Eksc. ks. biskupa Galla, J. Eksc. Nuncjusza Apostolskiego, monsignor Lauri, arcybiskup Efezu, zaintonował „Te Deum Laudamus” i udzielił uroczyste błogosławieństwa. W stallach zajęli miejsce obecni w Warszawie księża biskupioraz prałaci i kanonicy metropolitalni. Naczelnika państwa reprezentował generalny adjutant gen. Jacyna. W prezbiterjum zgromadzili się liczni przedstawiciele władz państwowych z marszałkiem Sejmu Trąpczyńskim i ministrami na czele.

Bobry w pow. lidzkim

Rzadka ta obecnie zwierzyna przebywa jeszcze stale w Starorzeczu-Perekopie w pow. lidzkim. Zarząd okręgowy lasów państwowych w Białowieży zainteresował się tą siedzibą bobrów i roztoczył nad nimi opiekę, zakazując polowania, a nawet dostępu, aby ich nie spłoszyć.

ZE ŚWIATA

Koronacja papieża Piusa XI

W niedzielę dnia 12 b. m. odbyła się w Rzymie uroczystość koronacji papieża Piusa XI.

Od godziny 4 rano tłumy zaczęły zalegać plac św. Piotra. O godzinie 6 otwarto wrota Bazyliki, którą w ciągu 15 minut wypełniły kilkudziesięciotysięczne tłumy. Na placu zgromadziło się w tym czasie blisko 100.000.

O godz. 9, w obecności rodziny papieża, przedstawicieli ciała dyplomatycznego oraz władz miejskich rozpoczęła się ceremonia koronacyjna. O godzinie 10 wyruszył wspaniały orszak papieski. Na mszy odprawionej przez Ojca Świętego obecnych było 52 kardynałów. Modły na intencję koronacji odprawili kardynałowie Vanutelli, Vico i De Lai.

O godz. 11 po skończonej mszy kardynał-djakoł Bisletti włożył tjarę na głowę papieża. Wszyscy kardynałowie ucałowali rękę i stopę papieża, który udzielał błogosławieństwa.

Po odbytej ceremonii koronacji Ojciec Święty z łoża zewnętrznej Bazyliki pobłogosławił zebrane przed świątynią niezliczone tłumy. Wojsko prezentowało broń.

Zwrot pomnika ks. Józefa

W ubiegłym tygodniu po długich oczekiwaniach wyjechali pełnomocnicy delegacji polskiej z mieszanej komisji specjalnej do Homla dla odbioru pomnika ks. Józefa Poniatowskiego. Zdjęcie i załadowanie pomnika potrwa kilka tygodni, zależnie od poczynionych przez bolszewików przygotowań technicznych. Pracami technicznymi ze strony polskiej kieruje p. Łopieński.

Ucieczka zbrodniarza wojennego

Porucznik Ludwik Dittmar, komendant łodzi podwodnej, który w czasie wojny zatopił angielski okręt szpitalny „Londonderry Castle”, zasądzony przez sąd Rzeszy na 4 lata więzienia uciekł z więzienia w Nauenburgu. Rząd Rzeszy zarządził niezbędne środki w celu pojmania zbiega. Wyznaczono nagrodę za ujęcie Dittmara w wysokości 50.000 marek.

Niepowodzenie armji czerwonej na Dalekim Wschodzie

Z Dalekiego Wschodu nadchodzą wiadomości, że w ostatnich walkach wzdłuż linii kolei Amurskiej armja czerwona doznała szeregu wielkich niepowodzeń i cofa się, niszcząc mosty.

SPORT

Pierwszy w tym roku oficjalny mecz hockey'owy rozegrały między sobą drużyny warszawskich klubów sportowych: „Polonii” i „Akad. Zw. Sportowego”. Zawody te odbyły się na terenie ślizgawkowym Warsz. Tow. Łyżwiarzkiego w Dolinie Szwajcarskiej, gdzie przylgdała się im spora gromada ciekawej publiczności. Wynik meczu wypadł na korzyść akademików 3:0 (2:0), którzy górowali nad przeciwnikiem nie tyle techniką i zgraniem, ile ruchliwością. Wśród nich wyróżnił się specjalnie niezwykle pracowity, posiadający dużą technikę i rutynę środek napadu Tupalski, który sam strzelił „Polonii” 2 bramki i można śmiało powiedzieć przyczynił się w pierwszej linii do zwycięstwa akademików.

Na międzynarodowych zawodach narciarskich w Westerowie w Czechosłowacji, urządzonych przez Węgierskie Tow. Karpackie, polscy narciarze osiągnęli wspaniały sukces na 18 możliwych do zdobycia nagród zdobywając 4 pierwsze, 3 drugie i 5 trzecich. We wszystkich biegach i konkursach, do których narciarze polscy stawali, zdobyli oni bądź to pierwsze, bądź to dalsze nagrody, wykazując najzupełniejszą równość z zagranicznymi zawodnikami w biegach, a znaczną wyższość w skokach. W szczególności zdobyli nasi narciarze w biegu seniorów II-gą (Zubek I S. N. T. T. w 37 m. 43 sek.) i III-cią (Mückenbrun S. N. T. T. 37 m. 43 sek.), nagrodę, podczas gdy pierwszą zdobył Węgier Thern w 36 m. 56 s., w biegu juniorów I-szą (Zubek II S. N. T. T. w 41 m. 25 s.) i III-ą (Scharoch A. Z. S. w 43 m. 10 sek., w biegu pań I-ą bezkonkurencyjnie (Ziętkiewiczowa S. N. T. P.), w biegach sztafet zwyciężyły 3 sztafety S. N. T. T., zdobywając I, II i III miejsce, w skokach wziął I-ą Krzeptowski S. N. T. T. i II-ą Mückenbrun (S. N. T. T.). To masowe zwycięstwo naszych narciarzy nad pierwszorzędnymi siłami Węgier i Czechosłowacji pozwala rokować jeszcze nadzieje na wyniki mających być rozegranymi w d. 19, 20 i 21 lutego międzynarodowych zawodów narciarskich w Zakopanem, dokąd mają przybyć najlepsi narciarze Francji, Finlandji, Czechosłowacji, Jugosławji, Norwegii i Szwecji. Wszystko uprawnia nas do wysnuwania jaknajlepszych horoskopów i nie ulega wątpliwości, że nasi narciarze nie dadzą się szczególnie na własnym terenie zdystansować zagranicznymi.

D. 29 stycznia odbyły się zawody narciarskie o mistrzostwo Lwowa, gdzie sport ten jest bardzo rozwinięty. Mistrzostwo to zdobył na rok 1922 por. Leszek Pawłowski (K. S. „Czarni”).

Staraniem nowopowstałego krakowskiego Tow. Łyżwiarzkiego d. 5 b. m. odbyły się w Parku Krakowskim zawody łyżwiarzkie. Naogół poziom ich był niewysoki, czego dowodem zbierający tam laury Świszczowski zarówno w jeździe szybkiej, jak figurowej; na zawodach wszechpolskich w Warszawie, po nieudanych zupełnie występach w jeździe szybkiej do jazdy figurowej wcale nawet nie stanął.

Hiszpański klub piłki nożnej „Barcelona” zyskuje sobie sławę wszechświatową. Z grających z nią drużyn, które od świąt Bożego Narodzenia zaczęły kolejno wyjeżdżać do Hiszpanji, żadna z nich nie odjechała niepokonaną, a trzeba dodać, że odwiedzały Barcelonę, najlepsze drużyny kontynentu, jak Sparta (mistrz Czech) i Union Ziókow z Czech, Boldklubem (mistrz Danji), Rapid (mistrz Austrii) i Servette (mistrz Szwajcarii). Ta ostatnia drużyna grała z Barceloną 2 mecze 2 i 4 lutego, przegrywając pierwszego dnia 1:6, drugiego zaś 2:6. Z Rapidem grała Barcelona d. 1 lutego, wygrywając 4:2 (4:1). Jak wielkie jest zainteresowanie się publiczności hiszpańskiej piłką nożną służy fakt, że każdemu meczowi przypatrywało się przeciętnie 20000 widzów.

G.

HUMOR

PRZYPOMNIAŁ SOBIE

Rekrut młody przechodzi koło sierżanta najspokojniej, lecz gdy uszedł już kilkanaście kroków coś sobie najwidoczniej przypomniał, bo staje, odwraca się i woła:

— Panie sierżancie! Panie sierżancie! Niech-no się pan wróci!

Zdziwiony sierżant wraca i pyta ze wściekłością:

— Ty rekrucie jeden, dlaczegoś ty mnie wrócił?!

— Bo chciałem panu cześć oddać — odpowiada rekrut, salutując sierżanta przepisowo.

POWOJENNE „PAŃSTWO”

Z karety wysiada drużna i drużba. Drużna rozgląda się i, widząc kilkanaście innych karek, mówi do drużby:

— Panie Pstrąg! a niech pan zapamięta naszą karekę, żebyśmy potem do innej nie zblądzili.

— O, niema o to obawy—upewnia drużba.

— Dlaczego?

— Bo powiedziałem stangretowi swoje imię, to mnie zawoła!

Z PRYZWYCZAJENIA

Do kancelarii wojskowej przychodzi żebrak i, zwracając się do sierżanta gospodarczego, prosi:

— Litościwa osobo, choć grosik!

— Nie zawracać mi głowy — odpowiada sierżant z pośpiechem — na początku każdej dekady żołd wypłacam!

NA KONCERCIE

Podczas koncertu, gdy orkiestra gra cudną smętną melodję, dwie damy w pierwszym rzędzie prowadzą głośno ożywioną rozmowę. Jegomość z drugiego rzędu zwraca uwagę:

— Cicho tam! czy nie słyszą panie, że orkiestra gra?...

Jedna z rozgadanych niewiast wzrusza obojętnie ramionami...

— A niech tam gra: nam ona wcale nie przeszkadza.

ZDENERWOWANY SĄSIĄD

Pomimo głębokiej nocy, stara panienka, akompaniując sobie na fortepianie, śpiewa: „Już miesiąc zaszedł, psy się uśpiły!..”

Sąsiad z przeciwka budzi się i zdenerwowany woła przez okno:

— A czyby nie lepiej było, żeby psy czuwały, a pani dobrodziejka spać poszła?!

Decki

Kupujcie Bilety Skarbowe w kasach skarbowych, urzędach podatkowych i oddziałach Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej

TREŚĆ NUMERU: *X. Szczęsny Starkiewicz:* Pius XI. — Wybory papieży. — Bilety skarbowe. — *R.:* Granaty ręczne zapalające. — *M. Dąbrowski:* O Litwie kowieńskiej, Kownie i wojsku litewskim. — ś. p. Augustyn Cichowicz. — List żołnierski. — *Wacław Lipiński:* Styczniowa salwa. — Kronika. — Sport. — *Decki:* Humor. — 11 ilustracji.

Do Nr. 8 dodaje się jako dodatek bezpłatny, broszura p. t. „Jak nasi walczą z kozakami

WARUNKI PRENUMERATY: Miesięcznie w Warszawie mk. **120** (z odnoszeniem do domu), na prowincji mk. **130**. Wojskowi **100** marek. Prenumeratę wpłacać należy na rachunek administracji: Warszawa, Przejazd 10 przez urzędy pocztowe na Konto P. K. O. № 76, nie listami pieniężnymi. Skład główny: Główna Księgarnia Wojskowa, Nowy-Swiat 69, tel. 202-19.

Zmiany adresów i reklamacje kierować tylko do Administracji.

Na prowincji i na dworcach kolejowych cena pojedynczego egzemplarza mk. **50**.

REDAKCJA: Czysta 8, tel. 152-57.

Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Redaktor: ARTUR OPPMAN por.

Zastępca redaktora: STANISŁAW FALKIEWICZ ppor.

Tłoczono w Zakładach Graficznych M. S. Wojsk., Warszawa, Przejazd 10.

Za Nr. 5594. 13.000. 17.2.1922